Joseph Conrad

Teodor Konrad Józef Korzeniowski Grudzień 2017

(w 160 rocznicę urodzin pisarza)

Nasz klub DKK, postanowił uczcić pamięć sławnego na całym Świecie pisarza, nieco zapomnianego, chociaż do niedawna pojawiającego się wśród lektur szkolnych. Może jeszcze któryś z polonistów poleca Conrada, nie wiem, nie mam dostępu do podstaw programowych. Chociaż na pewnym etapie życia pisarz przyjął obywatelstwo brytyjskie, do końca swych dni marzył o powrocie do ojczyzny. Takie były czasy. Rozbiory. Po powstaniu styczniowym utrata majątku, śmierć rodziców, kiedy J.C. był jeszcze dzieckiem. Wyjazd (ucieczka?) do Marsylii siedemnastoletniego spragnionego przygód chłopca. Pierwszy rejs i zachłyśnięcie się morzem. To pozostało do końca, dopiero choroba spowodowała, że z marynarza (oficera marynarki), stał się pasażerem. Nigdy nie pożegnał się z morzem. Jego powieści, to efekt własnych przeżyć, podróży i emocji z tym związanych.

Conrad zajmuje poczesne miejsce w literaturze światowej, czego dowodem jest obecność jego powieści i opowiadań na całym Świecie.

Ze stosu książek, wybrałam dwie : „Szaleństwo Almayera" i „ Jądro ciemności".

W młodości czytałam kilka książek Conrada, ale muszę przyznać się, że Conrada czyta się inaczej kiedy ma się osiemnaście lat i zupełnie inaczej, gdy minęła siedemdziesiątka. Dojrzały czytelnik, a za takiego się uważam, dostrzega więcej!

Zaczęłam od „Jądra ciemności". To właściwie relacja, jedynego zawodowego marynarza, który z przyjaciółmi w zakotwiczonym na Tamizie jachcie „Nellie", czeka na odpływ, aby wyruszyć w wymarzony rejs do Afryki. Marlow, ten właśnie marynarz opowiada reszcie załogi o swojej przygodzie, rejsie po rzece Kongo, jeszcze mało zbadanej. Celem Marlowa jest dotarcie do przedstawiciela misji handlowej, ciężko chorego. Misja handlowa, to za dużo powiedziane. To jakaś „gorączka kości słoniowej"! Skojarzenie z „gorączką złota" w Klondike- pojawia się natychmiast. W obu przypadkach chodzi o wzbogacenie się, stanie się „tanim kosztem" – milionerem. Czy tanim kosztem? W Kanadzie Indianie pozamykani w rezerwatach, nie byli zagrożeniem. Prawdziwe zagrożenie dla „białych" było ze strony innych" białych", wszelkiego rodzaju szumowin i bandytów. Tu, w Afryce, nad Zatoką Gwinejską największym zagrożeniem jest klimat. Europejczycy nie są odporni na malarię (febrę), która zbiera obfite żniwo wśród amatorów kości słoniowej. Drugim zagrożeniem są żyjący w buszu rdzenni mieszkańcy Afryki, tępieni przez tzw. kolonistów bez litości, ale jeszcze nie rezygnujący z oporu, ich włócznie, nasączone trucizną sieją wśród przybyszów strach, a jednak nie powstrzymują od ekspansji w głąb Czarnego Lądu. Wśród niektórych plemion, kontynuowany jest kanibalizm! Koloniści: Belgowie, Anglicy, Niemcy, traktują tubylców jak zwierzęta. To oni są z gatunku homo sapiens, chociaż z tym „sapiens" nie bywa najlepiej. Opowieść Marlowa byłaby malownicza, gdyby nie fakt, że to działo się naprawdę…..

Druga moja lektura „Szaleństwo Almayera”, pierwsza napisana przez Conrada książka, przenosi nas w pobliże najmniejszego kontynentu, na wyspę Borneo. Almayer, podobnie jak Kurtz z „Jądra ciemności” to poszukiwacz skarbów. Tym razem ma to być złoto i diamenty w górach w centrum wyspy. Serce wyspy, jest niedostępne. Dziewicza puszcza pełna niebezpieczeństw. Od momentu, kiedy Almayer przejmuje sekret o bogactwach wyspy, próbuje zorganizować wyprawę. Rzeka Pantai, to właściwie z małymi wyjątkami – miejsce akcji. Rywalizacja pomiędzy Malajami, Holendrami, Arabami, no i Almayerem, doprowadza do wielu nieporozumień, tragicznych wydarzeń. Anglik Lingard zaraża Almayera swymi planami odnośnie eksploatacji szlachetnych kruszców, ale żaden z nich nie ma dostatecznych środków, aby zrealizować swe plany. Jak to w życiu, zawsze jest „coś za coś”. Almayer może posiąść tajemnicę Lingarda pod warunkiem, ze poślubi jego przybraną córkę – Malajkę. Godzi się na to i zostaje wspólnikiem. Do czasu! Lingard znika z horyzontu. Almayer zostaje sam, z żoną jędzą i wiecznym niedostatkiem. Chwila szczęścia, to narodziny córki Niny, oczka w głowie taty. Wysłana do angielskiej rodziny, w celu stania się prawdziwa Europejką, wraca nie ta sama. Czuje się bardziej Malajką i chociaż na swój sposób kocha ojca, wraca do korzeni. Wątek romantyczny, miłość Niny i Daina Sumatryjczyka, dowodzi wielkiego kunsztu pisarskiego, zresztą wszystkie wątki budzą co najmniej podziw. Najważniejszy jest chyba, realistyczny do bólu obraz Indonezji z końca XIX wieku.

Nie dziwię się, że tak często książki Conrada są ekranizowane. Teksty, to prawie gotowe scenariusze. Wspaniała literatura, chociaż z punktu widzenia zmian geograficznych, kulturowych, właściwych dla upływającego czasu, trochę trąci myszką.

Na uwagę zasługuje bardzo krytyczny stosunek autora, do kolonializmu, niewolnictwa, ksenofobii Europejczyków. Przecież z tego ich przekonania o wyższości rasy „białej”, zrodził się faszyzm, od którego do dziś trudno się uwolnić.

Mam jeszcze takie małe „ale”. O ile „Szaleństwo Almayera” (wydanie z 1986 roku), to była taka zwyczajna lektura, o tyle „Jadro ciemności” otrzymałam w formie opracowanej lektury. Jestem przeciw! To prawdziwa papka! Zwalnia młodego czytelnika od własnych przemyśleń. Niestety, nic mi nie wiadomo, żeby w najbliższym czasie miało to się zmienić…

Maria Zarańska – DKK Sandomierz